

Powiedz coś, a powiem ci kim jesteś

15 marca 2010

Wbrew obawom językoznawców regionalizmy nie tylko przetrwały, ale z latami mają się coraz lepiej. Brytyjczycy, zamiast wyzywać się lokalnych akcentów z dumą obnoszą się ze swoją odmiennością, rozkoszując się manchesterskim czy liverpoolskim akcentem.

Przywiązanie do lokalnego akcentu można było zauważyć, kiedy w ostatniej edycji programu „The X Factor” jurorka Cheryl Cole faworyzowała młodego Joe McEldery, bo pochodził tak jak ona z Newcastle i mówił z tym samym zaśpiewem. Podobno po programie Cole i McEldery rozmawiali ze sobą tylko w dialekcie Geordie przez co nikt inny nie mógł ich zrozumieć. Brzmieli jakby nie mówili po angielsku. Prezenterzy telewizyjni Ant i Dec m.in. z programu „Britain’s Got Talent” na wizji też mówią w Geordie, mimo że od lat mieszkają w Londynie, a nie w Tyneside. Niedawno zapytani o to, dlaczego nie używają angielskiego królowej odparli, że uwielbiają swój dialekt i nie mają najmniejszych zamiarów, aby to zmieniać.

A jeszcze kilka lat temu brytyjscy naukowcy obawiali się, że lokalne akcenty zanikną na rzecz pozbawionej smaczków, ujednoliconej wymowy. Tymczasem okazuje się, że akcenty dużych miast świetnie się mają. Liverpool i Manchester dzieli zaledwie godzina drogi, a mimo to każde z tych miast nadal mówi z innym, charakterystycznym dla siebie akcentem. Językoznawcy zakładają, że w Anglii na przestrzeni 40 lat zachowa się przynajmniej 10 dominujących, regionalnych akcentów i nadal z łatwością będziemy odróżniać Walijszyka od mieszkańca Yorkshire czy West Midlands. Zdaniem Dominica Watta wykładowcy z uniwersytetu z Yorku od kilku lat panuje moda na zachowanie i zaznaczenie swojej odrębności, a przez to regionalnych akcentów. Liverpool to jedno z takich miast, w

którym zamiłowanie do lokalnego akcentu przeżywa swój renesans. Dzisiaj liverpoolczycy z jeszcze większą starannością wypowiadają „k” jak „kh”, aby tylko się wyróżnić.

W języku polskim również pomału zaczynamy dostrzegać uroki lokalnych odmian. Jeszcze do niedawna regionalizmy rozpatrywano w kategorii błędów językowych, uznawano je za gorsze. Wtrącanie ich do rozmowy było oznaką prowincjonalizmu. Ale coraz częściej w czasach nagminnego wszczepiania do polszczyzny angielskich słów, lokalne regionalizmy są gwarantem zachowania rodzimych wyrazów. Dzięki nim nie tylko błyskawicznie rozpoznajemy pochodzenie mówiącego, ale też swojsko ubarwiają język codzienny, który staje się zuniformizowany i pozbawiony indywidualnego piętna. Kto z nas nie uśmiechnie się dzisiaj na krakowskie chodźże!, profesor, mól? Pyry zamiast ziemniaki, balwarz zamiast fryzjer czy fafoły zamiast śmieci zdradzą poznaniaka. Dzięki Bercikowi z serialu „Święta wojna” poznajemy nie tylko losy typowej śląskiej rodziny z familoka, ale przede wszystkim mowę śląską, która co prawda jeszcze Polskę śmieszy, ale być może i ona wzorem dialektu Geordie stanie się w niebawem „cool” i „trendy”.

Autor: Joanna Biszewska

Źródło: [eLondyn](#)